

św. Rodziny Twojej i aby wszyscy, którzy w nim mieszkają, szczęśliwości wiekuiestej stali się uczestnikami.

O Najmilsza matko Jezusa Chrystusa i Matko nasza, Marjo, spraw najmiłosierniejszą i najświętszą przyczyną Twoją, aby łaska i błogosławieństwo Jego na domu moim spoczywały.

O Józefie Strózu najświętszy Jezusa i Marji, wspomagaj nas we wszystkich duszy i ciała potrzebach, abyśmy wespół z Tobą i z Najświętszą Dziewicą Marją Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa na wieki wielbić i dzięki Mu składać mogli.

## Dzień 9-ty marca.

Św. Józef wzór miłości bliźniego.

Najśw. Pielgrzymi w Jerozolimskiej świątyni złożyli hołd Bogu, następnie N. Marja Panna udała się do św. Elżbiety. Po skończonej uroczystości Paschy, Zacharyasz zabrał ze sobą do

domu św. Józefa, gdzie Go św. Elżbieta serdecznie przywitała. Pozostał tam czas niejaki, ponieważ jednak miał liczne zajęcia w Nazarecie, zostawił przy Elżbiecie N. Oblubienicę, a sam wrócił do domu. Po trzech miesiącach zaś powrócił po Nią. Św. Marja z Agredy podaje nam szczegóły przywitania się N. Marji Panny ze św. Józefem. Skoro Marja ujrzała Józefa, natychmiast chciała się rzucić na kolana aby błagać o przebaczenie, iż aż przez trzy miesiące, jakkolwiek za Jego zezwoleniem pozostawiła Go samotnego. Święci albowiem nie pytają się: czy są winni lub nie, ale z każdej sposobności upokorzenia się korzystają. Następnie, kiedy się chwila rozstania zbliżała, padła Marja przed Zacharyaszem, ucałowała rękę jego, pokornie o błogosławieństwo kapłańskie prosząc. Przepraszała go potem za wszystkie nieprzyjemności, jakie przez długi swój pobyt w domu jego sprawić mogła i podziękowała za hojną gościnność. Podobnież pożegnała się ze św. Elżbietą. O pryncudna pokoro

Marji! Raczże z sere naszych usunąć pychę. Świat dzisiejszy piękną cnotę pokory wygnał za furtę klasztorną. Nawet dzieci często depeząc 4-te przykazanie, tracą szacunek ku rodzicom, następnie buntują się przeciwko ich powadze. Jeżeli zawczasu religijne wychowanie nie wykorzeni z serca jego hardości, czegoż się można spodziewać lepszego po takim dziecku? Pycha niezawodnie napiętnowane będzie całe jego życie. Pycha uczyniła z aniołów szatanów. Oby matki, wychowując swe dziatki, często wspomniały na radę P. Jezusa, jaką dał św. Weronice, gdy była mistrzynią nowicjuszek. Otóż zalecił jej, aby nad wszystkie enoty prowadziła nowicjuszki swoje po drodze św. pokory. Stopień pokory, jaki kto ma na ziemi, jest miarą jego przyszłej chwały w niebie. Jeżeli zaś pomimo wszelkich usiłowań rodziców ich dziecko, jak się nieraz zdarza, zejdzie na złą drogę, niech go polecają opiece N. Marji P. i św. Józefa, niech je ratują modłą i jałmużną, dawaną ubogim za nie, jak

to czyniła św. Brygida, wielka czcielka Matki Bożej, która jej nieraz objawiać raczyła różne szczegóły o św. Józefie. Otóż ta Święta miała syna Karola, który, jako krewny króla, zostając na jego dworze otoczony przepychem i bogaetwy, zamilował świat z zaniedbaniem sprawy swego zbawienia i brnął w grzechy, czem sprawiał wielkie zmartwienie swej matee. Św. Brygida jednak nie opuściła rąk, lecz tak go ratowała, tyle ofiar P. Bogu i lez wśród modlitw ofiarowała, że mu wyjednała zbawienie. Po śmierci Karola ratowała jego duszę w czyście; wreszcie miała objawionem, że „Syn lez swej matki“, takie imię zostało dane Karolowi na całą wieczność szczęścia nieskończonego, szedł do nieba. Oczy jej ujrzały Oswobodziciela dusz i usłyszała, jak On słowy swemi otwiera Karolowi niebo: „Pójdź, mój wybrany!“ Miłość macierzyńska zniosła ostatnią przeszkodę; Brygida radowała się prawie tyleż, co i Błogosławiony! „O Dobroci Przedwieczna, mówiła ona cichym gło-

sem, wlewasz do sere prośby i lzy, ukrywasz w nich Twe dary i laski. Potem zaś nagradzasz to wszystko ceną Chwały. Droższyś mi jest, niż ma dusza...“ Światło przez nią odebrane..., zdolnem było pocieszać matki i natchnąć je przekonaniem, co one mogą dla swych dzieci. Anioł zawiadomił ją o tem i rzekł jej: „Wiedz, że to widzenie ostatnie duszy twego syna nie zostało tobie ukazaniem dla twej jedynie pociechy, zadaniem jego jest przekonać przyjaciół Bożych, co oni mogą otrzymać od Niego“ (Opis życia św. Brygidy, str. 166).

Niech więc dobre matki najpierw się troszczą o duszę dziecka, o pouczanie go prawd wiary św., o ukształcenie serca, o wyrobienie prawego charakteru, a na drugim planie o jego wykształcenie naukowe i o los doczesny. W upominaniu trzeba zachować wielką roztropność; nie upominać w gniewie, bo dusza słaba, jaka jest dzieci, łagodnością, mądrą ludzkością i miłością, powinna być niejako wabioną na drogę cnoty. Miłość

jest konieczna dla dzieci, jak słońce dla roślin, ale miłość być powinna rozumna i niekiedy, podobnie jak słońce, zakrywać się chmurami surowości, gdyż tolerowanie złego w dzieciach jest dla nich zgubne, jest niekiedy zabójstwem ich duszy. Kochajcie więc mądrze i karzcie roztropnie!

Św. Józef jak w innych cnotach, tak też i w miłości celował. On kochał bliźnich bezinteresownie, dla wszystkich był dobry, kochał ze względu na Boga, bo w nich widział Jego obraz i podobieństwo. Każda dusza bliźniego była mu drogą, ponieważ znał jej wielką niepojętą wartość. Ratował o ile mógł dusze od zguby wiecznej za życia, a jeszcze bardziej ratuje teraz, czego dowodem następujący przykład:

Pewien protestant opisuje co następuje mniej więcej w podobnych słowach: „Dzień cały przepędziłem w złym humorze, przeklinając co mi w drogę weszło, w wieczór zaś, powróciwszy do domu, zastałem żonę klęczącą i odmawiającą jak zwykle Różaniec z dziećmi.

Już mi tego było za wiele, więc z oburzeniem zawolałem: znowu się modlicie? zaniechajcie to zaraz, nie chcę, aby się dzieci tego trzepania nauczyły. Lecz żona, spojrzawszy na mnie ostro, odpowiedziała: nie wzbraniaj dzieciom się modlić, prawo Boże bardziej ich obowiązuje, jak twoje. Rozgniewany tem jeszcze bardziej, trzasnąłem drzwiami i wyszedłem. Położywszy się, nadzwyczaj prędko zasnąłem i miałem następujące widzenie: Ujrzałem się na wierzchu kościoła protestanckiego, z którego zsuwałem się coraz bardziej i widziałem grożącą mi śmierć, gdyż spadnięcie z niego było nieuchronne. Znajdując się w tak oplakanem położeniu, spostrzegłem starca, który się zbliżył do mnie, wziął w swoje ramiona i zaniósł na bezpieczne miejsce, a ująwszy mnie za rękę prowadził na wysoką górę. Z początku szedłem żwawo, lecz góra była coraz przykrzejsza, droga coraz mozolniejsza. Chciałem zaniechać dalszej podróży, lecz starzec nie pozwolił, a trzymając mnie za rękę, kazał się obej-

rzeć, co uczyniwszy, zobaczyłem za sobą obrzydłą poczwarę, niby smoka z paszczką buchającą ogniem, który ciągle postępował i czychał na mnie. Nie opierałem się więc starcowi, ale wszelkich sił dokładałem, aby z nim podążyć. Przyszedłszy na szczyt góry, napotkaliśmy bramę, która za dotknięciem ręki starca się otworzyła. Wszedłszy, ujrzałem się w kościele, którego rozmiar nie mogłem okiem doścignąć. Na wspinałym tronie siedziała Królowa cudnej piękności w wieńcu z róż, koło Niej grono dziewic jedne przybrane białe, inne czerwono, trzecie błękitne, a wszystkie w wieńcach i palmami w rękach. Chóry te odmawiały Różaniec. Skloniłem Im się; One też mnie z wielką serdecznością, a starzec, wskazując mi, rzekł: „Widzisz oto Świętych obcowanie“; poczem kazał mi spojrzeć w górę, gdzie zamiast kopuły, ujrzałem ogromne światło, którego jeden promień wpadł w moje serce, uczulem niewypowiedzianą zmianę, szczęśliwość i obudziłem się. Pod tak świeżem wrażeniem za-

cząłem rozbierać to widzenie, oraz byłem zaciekawiony, kto był ów miłośnierny starzec. Powstawszy, zawolałem syna i zapytałem: Powiedz, coście wczoraj z matką mówili? Strwożone dziecko zrazu wzbraniało się mówić, lecz ośmielone łagodnem obejściem powiedziało: „Różaniec“. I nie więcej? Znowu z bojaźnią syn na mnie spojrzal i rzekł: I trzy Ojeze nasz do św. Józefa, mama nam kazała odprawić nowennę. Na co? — zapytałem. Znów po naleganiach odrzekł: „Abyś się ty, ojeze, nawrócił“. Teraz wszystko zrozumiałem: a więc to był św. Józef. O módl się, synu kochany, zawolałem, i powiedz matee, że odtąd i ja chcę uczestniczyć w Różańcu. Porzuciłem protestantyzm i zostałem katolikiem. Niech będą dzięki Bogu, Matee Najświętszej i św. Józefowi.

**Praktyka.** Każdy ożywiony miłością bliźniego, może się stać poniekąd apostołem przez dawanie drugim dobrego przykładu, przez gorliwe spełnianie

swych obowiązków i przez modlitwę. Osobliwie do tego mają sposobność przełożeni, nauczyciele, matki rodzin, ojcowie i najstarsze dzieci z rodzeństwa. Tych Pan Bóg umieścił na świeczniku, niechaj więc przyświecają młodszym. Nie pogardzaj grzesznikiem, ale raczej módl się o nawrócenie dlań, a jeżeli możesz, obmyśl środki czynne pozyskania go Bogu. Gdy pozyskasz duszę Bogu, uczynisz Mu rzecz miłszą i tobie pożyteczniejszą, niż gdybyś podbił cały świat i rozdał ubogim wszystkie jego bogactwa. Unikaj samolubstwa, bo samolub — to pasożyt ludzkości. Sama Najśw. Marja powiedziała jednej wybranej duszy, że wątpi o zbawieniu tych, którzy nie czynią dla zbawienia drugich.

### WESTCHNIENIE.

O Józefie ratuj nas,  
W życiu, w śmierci, w każdy czas!